

## WSZECHŚWIAT PRZED 100 LATY

**Początki transplantologii**

Począwszy od 1906 roku Aleksy Carrel w instytucie Rockfeller'a w Nowym Yorku wykonywał badania nad przeszczepianiem całych organów rozmaitych zwierząt, i dzięki udoskonalonej technice operacyjnej i wyjątkowej zręczności doprowadził swe badania, do rezultatów nadzwyczajnych. Naprz. usunął, części tętnicy głównej (aorta) u jednego psa i na jej miejsce przeszczepił część aorty, wziętej od innego pisa; pierwszy pies po tej operacji wrócił do stanu normalnego, Carrel przeszczepiał tętnice na miejsce żył, żyły łączył z tętnicami it. p.; największy jednak podziw budzą rezultaty przeszczepiania organów w całości; C wziął serce jednego psa i przeszczepił je do szyi innego w taki sposób, że tętnicę senną (art. carotis communis) połączył z aortą, a żyłę jarzmową (vena jugularis) z żyłą główną (vena cava): pies żył i miał dwa pulsujące serca. Pozatem wykonał cały szereg transplantacji nerek; np. usuwał obie nerki u psa i następnie jedną z tych nerek wszycił powtórnie, lub też na ich miejsce przeszczepiał nerki wzięte od innego psa i zwierzęta wracały do stanu normalnego. Podobne doświadczenia Carrel! wykonywał też nad kotami. Doświadczenia takie przeprowadzał przeważnie nad zwierzętami jednego gatunku. Czy będą one miały znaczenie w leczeniu ludzi — jest jeszcze kwestią wątpliwą, należy jednak zwrócić uwagę na to, że udało mu się raz z powodzeniem przeszczepić psu część tętnicy podkolanowej człowieka.

Podobnych badań dotychczas jeszcze nie ogłaszano, przypuszczalnie jednak wyniki badań Carrel'a, które wymagają jeszcze ścisłej kontroli naukowej pobudzą i innych badaczy do podobnych doświadczeń.

*Handelsman J. Doświadczenia nad przeszczepianiem organów. Wszechświat 1909, 28, 287 (2 V)*

**Nieludzka ziemia:****Relacja Stellera o rządach rosyjskich na Kamczatce**

„Można uznać za pewnik” pisze Steller „że łatwo byłoby rządzić ludami Kamczatki bez wszelkiego krwi rozlew, gdyby tylko umiano i chciano obchodzić się z niemi łagodnie, rozumnie, po chrześcijańsku. Jak daleko jednak były zarządy na Kamczatce od zasad chrześcijańskich, wskazać fakty następujące”.

Kozacy od samego początku swego tu panowania (1697) zawierali umowę dobrowolną z Kamczadami, powiadając im, że z powodu iż zamieszkują na ziemi „białego cara”, więc muszą mu za to dawać podarki, bo taki porządek zaprowadzono już w ziemi Koryaków i Jakutów. Podarki takie, płacone za prawo mieszkania na ziemiach carskich, nazywano jasadami.

Zrazu żądano po jednym sobolu, albo po wydrze morskiej od dorosłego mężczyzny. Dziwili się tylko Kamczadale, że władca kozaków rościł sobie pretensje do prawa własności tych ziem, które oni uznawali za własność swoje. A jeden z naczelników kamczadalskich „tojon” rodem z Wierchniekamczacka, Iwar Asy dam, prosił kozaków, ażeby mu wyjaśnili, jakim prawem cudzą ziemię nazywają swoją. Jakkolwiek Kamczadale uznawali tę aneksję

albo okupację za bezprawie, dawali się jednak wpisywać do ksiąg jasadnych i zgadzali się dawać podarki.

(Pierwszy, z tak zwanych „zawojowa tielej” Kamczatki, Wołodimir Atlasów i pierwszy poborca jasadów wywiózł w roku 1669 do Moskwy 3 200 soboli, sobolową podwójną szubę, 10 wydr morskich całych, 7 skór wydr morskich nie całych, 10 skór lisich „czarnoburych”, 191 skór lisich zwykłych. Przyczem miał swoich własnych, jakoby wymienionych u Kamczadów na towary, skór sobolich 440 sztuk).

Kozacy, wpisując do ksiąg imiona ludzi dorosłych, zapisywali wspólnie i imiona dzieci małoletnich, a następnie przyjechawszy dla zboru jasaka, żądali podarków i od małoletnich, albowiem i oni byli zapisani w księgach jasadnych, z których nic wykreślić nie można. Gdy ten akt pierwszy złamania dobrowolnej umowy został uświęcony zwyczajem, kozakom mało już było jednego sobola, żądali teraz czterech od każdego zapisanego do ksiąg. Ten nowy podatek nazwali „Czaszczyń” i „bielak”, pierwszy wyraz pochodzi od wyrazów rosyjskich „za czest”, czyli za honor, którego dostąpili Kamczadale, gdy im pozwolono składać podarki carowi, wyraz zaś „bielak” ma oznaczać podarek, poświęcony specjalnie na to, ażeby się dostał do rąk własnych „białego cara”. Kozacy nie znalazłszy oporu ze strony tubylców, szli coraz dalej w swych wymaganiach. Już im i czterech soboli było mało. A jakkolwiek oddawali do „kazny” tylko jednego sobola z czterech zabieranych, a trzy inne dzielili pomiędzy sobą, wszakże uznawali już teraz, że jasad ściągany w tych rozmiarach nie wystarcza.

Z czasem oprócz kozaków nasłano t. zw. „prykaszczików”, czyli poborców podatku, następnie inspektorów nad warzelniami soli, którą dobywano z wody morskiej, dalej szynkarzy, sprzedających wódkę monopolową, pędzoną z rośliny dziko rosnącej, zwanej trawą słodką (Heracleum dulce), a wraz z nimi przysyłano naczelników siły zbrojnej, przełożonych nad urzędnikami stanu cywilnego, a nadto i duchownych dla nawracania tubylców na prawosławie. Każdy z tych nowych przybyszów miał tylko na celu wyzysk ludu i bogacenie się osobiste kosztem tubylców.

Prykaszczyk zbierający podatek, gdy przybył w asystencji kozaków do „ostrożka” czyli do wsi tubylczej, jadąc, oczywiście rzecz, na podwodach ludności miejscowej, rozkazywał przynosić skóry na podatek. Gdy uznał, że sobole złe, żądał lepszych, zabierał nowo przyniesione, lecz poprzednich nie oddawał. W taki sposób zamiast czterech miał już w ręku osiem. Ściągnąwszy grabieżę co się dało, prykaszczyk obdzielał Kamczadów podarkami. Jednemu ofiarowywał nóż, drugiemu dawał trochę tytoniu itp. i wyznaczał ceny za te podarki takie, jakie mu się podobało, a gdy odjeżdżał wymagał zapłaty. Obdarowani nie śmieli zwracać podarków, więc musieli płacić skórą zwierząt. I tak, za nóż dwa sobole, za złotnik tytoniu — skórę lisa itd. W razie niemożności wypłaty, zabierano tubylcom żony ich i dzieci, a tych traktowano jako niewolników, wieziono do „ostrogu” czyli do rezydencji prykaszczyka, gdzie ich używano do robót i do prostytucji.

Oprócz jasadu ze skór wydr morskich, soboli, lisów

itd., przykaszczycy wymagali jeszcze podatku i z innych przedmiotów. Każdy ostrożek był obowiązany dostarczać do, ostrogów następującej prowizji:

- 1) Jakuły czyli ryby suszonej.
- 2) Trawy słodkiej suszonej (*Heracleum dulce*), dla pędzenia z niej wódki.
- 3) Kipreju (*Epilobium kamtschatkense*) suszonego, dla robienia żeń kwasu.
- 4) Tłuszczu z fok morskich (*Phoca* i *Pugophilus*).
- 5) Skór łachtaczych (*Phoca barbata*).
- 6) Różnych jagód mrożonych (*Moroszka*, *Czeromcha*, *Bruśnica*, *Pijanica*, *Galubica*).
- 7) Orzeszków cedrowych (*Pinus cembra pumila*).
- 8) Tłuszczu z baranów dzikich (*Ovis sibirica* v. *kamtschatica*).

Wszystkie te przedmioty Kamczadale musieli dostarczać na własnych podwodach do ostrogów, niekiedy oddalonych od ich siedziby o 400 do 500 wiorst.

Gdy przykaszczycy ograbiali ludność z gruba, wtedy zjawiali się kozacy w pojedynkę, lub po kilku, ażeby ją ograbić do reszty. Dla upozorowania legalności grabieży wprowadzono system tak nazwany „ściągnięcia długów”. Kozacy i ich synowie brali u kupców towary rozmaite i z nimi przybywali do ostrożków tubylczych. Jedni z mieszkańców brali towary z własnej ochoty na kredyt, drugim wmuszano towar gwałtem, przyczem kozacy wyznaczali takie ceny, jak i przykaszczycy. Jeżeli Kamczadale nie mogli zapłacić w pierwszym oznaczonym terminie, to podnoszono cenę towarów w dwójnasób, a to podnoszenie cen odbywało się z roku na rok, to też długi wzrastały stale i przybierały rozmiary olbrzymie.

Gdy jedna partya kozaków odjechała, tuż za nią przybywała druga i trzecia, i tak bez końca przez ciąg całej zimy grabiono tubylców.

W razie gdy Kamczadale nie mogli uiścić się z długów, zabierano im żony, córki i synów, obracając pierwsze i drugie w nałożnice, a synów w niewolników. (Takich młodocianych niewolników sprzedawano niekiedy aż do Jakucka, tak czynił zarządzający Kamczatką Lebiediew).

Kozacy i przykaszczycy, grając w karty, przegrywali jedni drugim niewolników i niewolnice swoje. Każdy kozak miał zwykle 15 — 20 niewolników, a niektórzy z nich posiadali nawet 50 do 60. Często niewolnica przechodziła jednego wieczora z rąk do rąk kilku właścicieli (Jeder sobald er sie nur gewonnen, debauchirte sie). Kozacy wymieniali niewolnice na psy zaprzęgowe. Niewolnicy pełnili wszystkie czynności, sami zaś kozacy nie brali się do żadnej zgoła roboty, całe dnie spędzali po „kabakach” monopolowych, pili, grali w karty, palili fajki, jeździli z towarami albo ściągali długi.

Gdy nie stało niewolników na grę, stawiono wtedy na karty rachunki z długów tubylczych, nowy właściciel rachunków długowych domagał się zapłaty od dłużników, dawny zaś kredytor ściągał długi na własną korzyść.

Inni kozacy, zgrawszy się doszczętnie, brali do ręki karabin i pikę i szli na wojnę w czasie pokoju. Po przybyciu do ostrożka domagali się okupu; uzyskawszy czego żądali, zabierali ze sobą pewną ilość dziewcząt i dzieci, które służyły im do dalszej gry jako pieniądź obiegowy.

Inni znowuż kozacy zabierali ze sobą kajdany nożne i ręczne, a przyjechawszy z nimi do ostrożka dzwoni-

li kajdanami u wejścia do którejkolwiek z jurt krajowców. Usłyszawszy dźwięk łańcuchów, zjawiali się kolejno mężczyźni u wejścia, a wtedy żądano od każdego z nich okupu. Gdy który z Kamczadalów opierał się wymaganiom, dostawał po łbie łańcuchami. Niekiedy tubylcy zniecierpliwieni kładli trupem rozbójnika; wtedy cała zgraja kozaków z najbliższego ostroga uznawała czyn taki ze strony Kamczadalów za „izmienę” za „bunt”, więc wyznaczano pochód wojenny na całą wieś „buntowszczyków”, masakrowano dorosłych mężczyzn, a resztę pędzono do niewoli.

Ostrożki krajowców, położone w pobliżu ostrogów były uznawane przez kozaków za wsie pańszczyńiane. Kamczadale musieli być na stałych usługach u kozaków, nie mieli czasu pracować na utrzymanie siebie i swych rodzin”.

Jak się obchodzili kozacy z tubylcami widzieć można z następującego opisu Stellera.

„Gdy który kozak podjeżdżał do ostrożka, a szczenianie psów dawało znać o przybyciu obcego, niepokój ogarniał wszystkich. Jedni czyszczą mieszkanie, drudzy ukrywają natychmiast rzeczy cenniejsze, ażeby nie wpadły w oko przyjezdnemu. Dziewczęta uciekają, albo kryją się gdzie mogą. Najśmielsi tylko mężczyźni wybiegają z czołobitnością, na spotkanie i przywitanie gościa. Skoro tylko kozak opuścił „narty”, albo sanki, na których przyjechał, natychmiast grzmią rozkazy „Nakarmić psy” „strzedz sani”. Wszedłszy do jurty kozak zasiadał na miejscu, już z góry dla niego przygotowanym. W tej chwili rzucają się usłudze tubylcy, ażeby ściągnąć mu „unt” czyli wierzchnie obuwanie, zdejmują pończochy furtzane z nóg jego, oczyszczają ze śniegu pierwsze, suszą drugie; biorą następnie odzież wierzchnią, opatrują czy nie potrzeba jakiej naprawy, zaszywają, cerują, czyszczą, pozostając w ciągłej obawie, że tuż tuż rozpoczyna się łajania. Gdy kozak odpoczął, zaczyna się komenda, więc woła gość „dawaj to a to”, „pójdź przynieś to lub tamto”, „ugotuj jedno lub drugie” i tak bez końca. Ponieważ w tych rozkazach, wydawanych po rosyjsku, występują najczęściej wyrazy „stupaj i dawaj”, więc Kamczadale nazywali kozaków „stupaj — dawaj”. Tak jak popów nazywali „Boh — boh”.

Wobec gościa wszystko wykonywane było w milczeniu, bo wystraszeni tubylcy odpowiadali tylko na zapytania (a odpowiadać musieli po rosyjsku, bo żaden kozak nie niżał się do nauczania języka krajowego).

Gdy gość był w dobrym humorze to łajania i wymyślanie miały charakter łagodny, ale jeżeli zły i pijany, wtedy łajał po „matierski” od „izmienników”, „buntowszczyków”, a kończył biciem.

Synowie kozaków, zrodzeni z matek Kamczadalek, przypisywani byli do kozaków i stanowili najgorszą warstwę ludności tamtejszej, oni byli gorsi nawet od swoich ojców. Znając język kamczadański, służyli jako tłumacze i zwykle kazali sobie płacić za to, że nie będą tłumaczyć fałszywie na niekorzyść obwinionych, inaczej, gdy im nie zapłacono, kłamali i powodowali swem myśleniem zaszalenie, często ludzi najzupełniej niewinnych.

Opowiedziane fakty wyjaśniają przyczyny owych częstych buntów, a zarazem wskażą, kto tu jest winien. Nie ma też żadnej wątpliwości, że Kamczadale i Koryacy bywali zmuszeni do reakcji tem ciągłym prześladowaniem ze strony kozaków i urzędników, którym podlegali.



Jakkolwiek w roku 1742 życie tubylców stało się stosunkowo znośniejsze, aniżeli było poprzednio, lecz dopiero wtedy można byłoby oczekiwać na należyłą poprawę ich losu, gdyby zamiast ukazów pisanych, mógł być tu przysłany ukaz żywy, w osobie rozumnego, uczciwego i szlachetnego zarządzającego. (Mała rzecz! ale gdyby taka „rara avis” się znalazł, toby i trzech dni nie pozostał na swojej posadzie. Il faut hurler avec les loups, inaczej być nie może).

Bo cóż znaczą owe zmiany postanowień, mające na celu zgutować lepszą dolę tubylców, zmiany, któremi się teraz szczycą, kiedy wszystko pozostaje tak jak było. Tak np. wzbронione zostało niewolnictwo, a przecie wszyscy synowie i córki chrzestne, po masowem ochrzczeniu tubylców, są właściwymi niewolnikami u swoich rodziców chrzestnych i u popów chrzczących. Następnie nie wolno brać „czaszczyń” lecz poborcy podatków biorą placę za tak zwane „atczyślenie”, czyli za wykreślenie z ksiąg jasaczych świeżo ochrzczonych, gdyż im przyrzeczono za przyjęcie wiary prawosławnej – uwolnienie na lat 10 od płacenia jaskaku. Dzisiaj oplata za „atczyślenie” wynosi dziesięć razy więcej, aniżeli jasek uprzedni. Dalej komendanci, objeżdżając corocznie półwysep, zbierają sobie podarki i odsyłają cichaczem do siebie. (Tak np. zarządzający Kamczatką Ewerstow wysłał do Jakucka jako swoje własność 50 wydr morskich, 80 soboli, 60 lisów; zaufany zaś jego Glazunow podał za swoje własność 40 wydr morskich, 9 koszyków, 160 soboli, 90 lisów zwykłych i 27 lisów „siwoduszek”. Tę ich rzekomą własność skonfiskowano).

Kamczadale liczyli na to, że przyjmując prawosławie uwolnią siebie i rodzinę swoją od podatków, od dzierżawy, że znajdą w osobach duchowieństwa ojców i opiekunów, zawiedli się jednak srodze w swych oczekiwaniach i nadziejach. Popi każą sobie drogo płacić za chrzest, a ojcowie i matki chrzestne za asystencję przy akcie chrztu. Lecz z racji, że większość ochrzczonych nie mogła na razie zadosyć uczynić wymaganiom i zapłacić popom i rodzicom chrzestnym, więc są dzisiaj niewolnikami u nich. Bywały nawet wypadki, że zgłaszającym się do chrztu, odmawiano wykonania aktu tego świętego, bo nie mieli wymaganych środków do zapłacenia popom. Tubylcy również drogo muszą płacić za pogrzeby, za śluby, za różne święcenia, za świeczki palone przed obrazami, za obrazy święte, które obowiązani mieć po jurtach, za spowiedź (którą odbywają i po dziś dzień milcząco, bo żaden pop nie zna języka tubylców), słowem oplata za prawosławie wynosi znacznie więcej, niż wszystkie jaskaki dawniejsze, a zaś do tego przybyły jeszcze rozmaite kary, za nieobserwowanie postów, za niewykonywanie obrządków cerkiewnych, za nieprawidłowe żeganie się, za nieuczęszczanie do cerkwi itp.

„Przed ochrzczeniem tubylcy byli wolni, dzisiaj są niewolnikami popów; wyzysk ze strony tych ostatnich wystawia imię Boga i religii na poniewierkę, a nadto rodzi się przekonanie, że ten cały akt nawracania podjęty został w interesie spekulacyjnym, a w taki sposób zostały unicestwione najwyższe i najmiłościwsze intencje rządu”.

Czy w faktach i w ich opisie znajdzie ktokolwiek przesadę albo kłamstwo? Jeżeli weźmiemy do ręki historię Kamczatki, to znajdziemy tam i dla późniejszych czasów takie same, albo nawet i wstrętniejsze czyny ze strony duchowieństwa i administracji. Co do mnie, to wiele

scen i faktów opisanych przez Stellera sam widziałem powtórzone w 135 lat po śmierci tego uczonego. Tak np. Kamczadale w dowiec sprzedawał syna swego 9 letniego chłopaka za 50 rubli, bo tyle żądał pop za ślub jego powtórny, drugi pop żądał za pojechanie, ażeby ochrzcić dziecko nowo narodzone 15 rb., a gdy nie miano tej sumy, nie pojechał i dziecko umarło nie ochrzczone. Już po śmierci Stellera pop Chontunczewski bił „pletjami” przed „ś-tą cerkwią” Kamczadale za to, że zjadł mucho-mora, a w roku 1898 pop z wioszcyny Lesnowskiej którego p. Kramareńko opisuje jako prawdziwego apostoła, i uwiecznia jego postać ilustracją, wysłał dwu Koryaków do Petropawłowska po wódkę. Ci byli 2½ miesiąca w drodze, bo musieli odbyć 2 800 wiorst. Ów pop apostoł oderwał więc ludzi od pracy zawodowej, psy ich stały się niezdolne do dalszej służby, a jednak tubylcy musieli wykonać zachcenie popa, bo jak oświadczył Steller, oni są niewolnikami popów.

Wilhelm Steller przyjechał na Kamczatkę w dobie strasznych wypadków po masakrach i wieszaniach, gdy dla aktu „abuzdania i napędzania strachu” powieszono po dwu Kamczadale w każdym ostrożku, gdyż jeszcze sterczały wszędzie szubienice. On wiedział o rezultatach działalności dawniejszych rządów, a zarazem widział czynności nowych działaczy, po których nie można było oczekiwać nic lepszego na przyszłość — to też nie potrafił być biernym świadkiem i widzem obojętnym. Prawdomówny i niepohamowany w wypowiedzaniu swoich przekonań, ściągnął na siebie zrazu niechęć a następnie złość i zemstę personelu urzędniczego świeckiego i duchownego. Spisywał swoje spostrzeżenia w celu, ażeby, gdy wróci do Petersburga, mógł je zakomunikować tym, od których według jego mniemania miało zależeć ulżenie losu gnębiętego ludu. Jemu zdawało się, że poza granicami ziemi Jakuckiej, skąd byli nasyłani kozacy i urzędnicy subalterni, i że poza granicami Syberii wschodniej, skąd pochodzili główni zarządzający Kamczatką, znajdą się ludzie sprawiedliwi, mający w sercu uczucia ludzkie; dla takich ludzi spisywał to, co po nim pozostało, a że owi ludzie się nie znaleźli, ani wtedy, ani potem, tego wszak nie mógł przewidzieć.

Szowiniści rossyjscy winią Stellera, że prawdę mówił, lecz on w ten pełnił tylko obowiązek szlachetnego człowieka, on nie sądził przecie, ażeby potomkowie w wiekach późniejszych mogli i chcieli stawiać w obrobie swoich przodków barbarzyńskich i nie potępili ich czynów okrutnych.

My powinniśmy się szczycić własnymi czynami szlachetnymi, altruistycznymi, a jeżeli je mamy za sobą, wtedy naszej godności nie ubliża, choćby i to nawet, że przodkowie nasi byli zwierzętami. Zazwyczaj ci tylko starają się kłamstwem otaczać działalność swoich przodków zwierzęcych, którzy czują, że sami są zwierzętami pod względem swej moralności.

Każdy uczciwy człowiek uzna niezawodnie, że Steller postąpił szlachetnie, stając w obronie ludu uciemiężonego i że los zgutowany temu szlachetnemu człowiekowi przez biurokrację jest wieczną plamą i hańbą dla niej. Zemsta jej bezsilna: może przeszkodzić ustawieniu pomnika ze spiżu, lecz wobec trybunału dziejowego potępiona będzie i być musi.

Dr. B. Dybowski. Streszczenie relacji Stellera o rządach na Kamczatce. *Wszechświat* 1909, 28, 56 (24 I)